

ŁÓDZKIE 10 groszy.

WIECZORNE

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
 Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
 Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Ks. Dr. ŁATKA,

zasłużony dyrektor Szkoły Rzemiosł w Łodzi,

bierze żywy udział w przygotowaniach do jubileuszu Salezjańskiego w Polsce.

Gielda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	9,88
Londyn	48,11
Paryż	32,97
Szwajcaria	191,12

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	10,40
-----------------------------	-------

Pierwsza przedgielda gdańska.

Warszawa	49,—
Złoty	49,30
Dolar	5,19

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 9,90.

Prywatnie dolar w żądaniu	10,50
w płaceniu	10,45

Tendencja utrzymana. Podaż minimalna.

Nowy sowiecki attaché wojskowy w Warszawie.

Jest nim pułk. Miechonosin.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 22 IQ. Wczoraj przybył do Warszawy nowomianowany sowiecki attaché wojskowy w Warszawie.

Przeszłość zabójcy ś. p. Lindego.

Należał on do bandy włamywaczy i kasiarzy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 22 kwietnia. W miarę toczącego się śledztwa wychodzą na jaw coraz to nowe szczegóły dotyczące przeszłości zabójcy ś. p. Lindego. Okazuje się, że sierżant Trzmielewski był przed wojną pospolicym rzeźmieszkiem karany wielokrotnie za przestępstwa kryminalne.

Należał on do bandy włamywaczy i kasiarzy za co karany był kilkumiesięcznym więzieniem.

Wstąpiwszy do wojska polskiego zmienił nazwisko Trzmielewski na Trzmielewski, aby tym sposobem uniemożliwić wykrycie swej przeszłości kryminalnej.

Tylko uchwała sejmu, odmawiająca zaufania,

mogłaby zmusić premiera Skrzyńskiego do ponowienia prośby o dymisję.

Z Warszawy donoszą:

Premier Skrzyński wobec sprawozdawców parlamentarnych oświadczył: Istnieje dwójaka forma obalenia. Rząd może być albo obalony przez Sejm, albo też Pan Prezydent może przyjąć dymisję gabinetu.

— Czy pan premier stanie teraz przed Sejmem w nowej sytuacji?

Nie będę stawał.

Dymisja nie przyjęta. Jeżeli mnie Sejm obali, to wówczas podam się do dymisji.

— Kiedy zamysła pan premier załatwić sprawę personalne w gabinecie?

— Tak mnie nowa sytuacja zaskoczyła, że nie mogłem się jeszcze nad tym zastanowić.

— Czy prawda jest, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej powierzając panu premierowi dalsze sprawowanie urzędu, wyraził życzenie, ażeby pan odrestaurował koalicję licząc, iż to się panu uda.

— Oczywiście, będę się starał rozszerzyć podstawy koalicji.

— W jakim kierunku?

— No przecież nie na prawo, bo tam już niema miejsca.

Wkońcu zwróciliśmy się do dwóch ministrów, a to ministra Raczkiewicza i gen. Żeligowskiego, o których dymisji przebakiwano w kuluarach.

Gen. Żeligowski twierdził, że urzędu-

ZABITY PODCZAS GRY W KARTY.

Z Torunia donoszą:

Wczoraj o godzinie 5 rano w miasteczku Chełmży pow. toruńskiego

zabity został podczas gry w karty

wystrzałem z rewolweru przedownik policji Bluszczyński. Zabójca Januszewski postrzelił się następnie z rewolweru.

je w dalszym ciągu i nie podał się do dymisji, zaś minister Raczkiewicz oświadczył:

— W tej sytuacji nie może myśleć o dymisji; urzęduje wraz z całym gabinetem.

Tendencyjne pogłoski prasy berlińskiej o przesileniu rządowym w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 22 kwietnia. Jak donoszą z Berlina, wczoraj kolportowano tutaj fantazyjne wiadomości o

zamachu stanu w Warszawie

i podawano przytem szczegóły tego rodzaju, jak, zabarykadowanie się strzelców w gmachu Szkoły Podchorążych, dojscie do władzy rządu faszystów w Polsce.

Wskutek tych pogłosek kurs złotego

polskiego znacznie się obniżył na giełdzie berlińskiej, jak i na innych giełdach zagranicznych, dokąd tendencyjne pogłoski berlińskie dotarły. Charakterystycznym jest, że półrządowa Agencja Wolfa odmawiała opublikowania oficjalnego zaprzeczenia

tych fantastycznych pogłosek, a nawet brała czynny udział w ich kolportowaniu. Dementowała zaś je dopiero po zamknięciu giełdy.

Pogrom kolonistów żydowskich w Mińszczyźnie i na Ukrainie sowieckiej.

Ryga, 22 IQ. Prasa estońska donosi o pogromach jakich dokonywała ludność włościańska w Mińszczyźnie i na Ukrainie sowieckiej

na tamtejszych kolonistach żydowskich.

Władze sowieckie wysłały ekspedycje karne na pomoc żydom.

W Polsce tylko 15 proc. ludności pracuje w przemyśle.

Według spisu ludności z r. 1921, Polska liczyła 27.186.000 mieszkańców (dziś liczy przeszło 29 milionów).

Wśród stopniowo ogłaszanych wyników tego spisu, na uwagę szczególną zasługują dane, dotyczące się

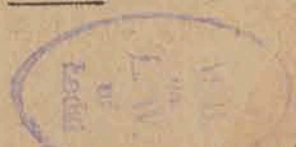
zawodowego zatrudnienia ludności.

Dane te nie obejmują G. Śląska i obszaru Wilna, ale dla pełności obrazu dołączono do nich cyfry spisu na G. Śląsku i terytorium wileńskiego.

W tem zestawieniu otrzymano wyniki następujące:

Na ogólną liczbę ludności 27.186.000, zajmowało się rolnictwem i leśnictwem 17.481.000

przemysłowem i zajęciami 4.058.000 (14,9 proc.), handlem i komunikacjami 2.568.000 (9,5 proc.), innymi zawodami 3.079.000 (11,3 proc.). Jest więc Polska, pomimo przyłączenia wysoce uprzemysłowionego woj. śląskiego, w dalszym ciągu krajem, którego ludność jest zatrudniona w stopniu przeważającym (64,3 proc.) w rolnictwie i pokrewnych zajęciach.



Jak zginął osławiony bandyta „Panicz“?

Napad na gospodę. — Obrona przez zamknięte drzwi ogniem karabinowym. — „Panicz“ ranny padł od kuli własnego brauninga. — Aresztowanie Panka.

Z Łańcuta donoszą:

W Podzwierzyńcu, oddalonym od Łańcuta o 3 klm. na krótko przed napadem — zgodnie ze swym zwyczajem — dał

znać Panicz, że dokona rabunku w gospodzie p. Franciszka Kluz.

Kluz był żandarm austriacki nie mógł nie przywiązywać do zapowiedzi tej wagi i odpowiednio na

wszelki przypadek się uzbroił.

Z soboty na niedzielę w nocy między godz. 1 a 2, Panicz w towarzystwie kilku bandytów

dostał się do kuchni mieszkania Kluzów, rozkazał służącej, ażeby podała co ma do jedzenia, a następnie

zażądał widzenia się z właścicielem, znajdującym się z żoną i dzieckiem w sąsiednim pokoju.

Kiedy służąca, chcąc spełnić polecenie herszta, chciała drzwi otworzyć,

drzwi zastała zamknięte,

a wówczas Panicz kopiąc w nie powtórzył żądanie wprost do Kluz. Kluz oświadczył na to, że jeżeli są głodni,

mają dość do jedzenia w jego restauracji, temu zaś niech dadzą spokój.

Na to abnda usiłowała drzwi wylać, a wówczas Kluz z

przygotowanego karabinu i brauninga strzelał na oślep na zmianę, przyczem żona ładowała broń wystrzeloną.

Bandyci odpowiadali również ogniem i postrzelili na szczęście

tylko dziecku palec od ręki.

Po pewnym czasie dał się słyszeć jęk i równocześnie okrzyk: „Wrywajcie!“ Kluz strzelał dalej, tak długo, aż zjawił się posterunkowy, zawiadamiając przez drzwi Kluzę, że bandyci umkneli.

jeden zaś z nich nie żyje

i leży w kuchni. Gdy Kluz drzwi otworzył — zobaczył zwłoki bandyty w kałuży krwi z brauningiem w zakrzepłej dłoni. — Przy oględzinach trupa okazało się, że

otrzymał on dwa strzały,

jeden w nogę, drugi w kość biodrową. — Strzał śmiertelny padł najprawdopodobniej z ręki Panicza, jakby o tem świadczył brauning w jego dłoni, ponieważ Kluz strzelał z pozycji kłęczącej i broni na wysokości głowy nie podnosił.

Autentyczność Panicza

rozpoznała jego matka,

mieszkająca na Kopaniu w odległości 2-eh mil od Łańcuta, po znanym jej tylko znaku na ciele. Rysów nie mogła rozpoznać,

nie widząc go od lat,

zresztą podobnie jak żyjący jeszcze ojciec, do niego się nie przyznawała. Autentyczność stwierdza jeszcze fakt istnienia w szczęce sztucznego zęba i

zniekształcenie wargi od strzału,

jaki otrzymał swego czasu od jednego z napadniętych.

Ponieważ było wiadomem, że prawą ręką Panicza był również

ślawny bandyta Panek,

a ze znalezionych papierów przy trupie okazało się, że miał je wystawione na pewnego obywatela z Piotrkowa, naprowadził to to policję na ślad

pobytu Panka w okolicy Piotrkowa.

Istotnie policji udało się Panka przyszedzować w Piotrkowie i przywieźć wczoraj do Łańcuta.

Na miejscu zajęcia zebrało się mnóstwo ludzi, komentując ten niezwykle

bohaterski czyn Kluz i jego żony i śmierć straszliwego bandyty, zagrażającego dniem i nocą całej okolicy.

CYRK STANIEWSKICH gra ostatnie 6 dni.

DZIŚ, 8,30 wiecz. wspaniały program — występy nowych artystów.

UWAGA! Tylko dziś 22 i jutro 23 **cenę zniżono.** Dzieci, uczniowie i wojskowi oraz bezrobotni placą połowę na wszystkich miejscach.

DYREKCYJA.

Przyczyny spadku naszej waluty.

Bank Polski nie może interwenjować z powodu zupełnego wyczerpania zapasu walut. — Drogi naprawy.

Niepewność stosunków, spotegowana przesileniem rządowym wpłynęła ujemnie na nasz rynek walutowy, wywołując przesadną niekiedy obawę większej niżki złotego, a tem samem

ucieczkę od waluty polskiej.

Już niejednokrotnie podkreślaliśmy, że nieufność do polityki gospodarczej rządu przybrała

wprost zastraszające rozmiary.

Wystarczy dzisiaj być jaka niepokojąca wiadomość dla wywołania większego nacisku na nasz szczupły rynek walutowy.

Ostatni bilans Banku Polskiego, wykazujący

dalsze pogorszenie zapasu walut i cyfrę 42.000.000 zł. w aktywach, a

szych pozycji wywozowych w rękach Banku Polskiego, co powinno być zrobione niezwłocznie, to Bank Polski będzie mógł powiększyć wydatnie swój udział w dostarczaniu walut życiu gospodarcze mu, a tem samem zdobędzie większy wpływ na rynek walutowy.

W obecnych warunkach

kurs złotego wymyka się z pod wpływu Banku Polskiego, a na rynku dominuje żelazne prawo podaży i popytu. Zanim Bank Polski nie wytworzy większego zapasu walut, bądź z ewentualnej pożyczki zagranicznej, bądź drogą opatowania wpływów eksportowych, dotąd nie należy

stawić pod adresem tej instytucji,

rozporządzenia zresztą nieracjonalnym w obec-

Szajka, która od pięciu lat okradała wagony tranzytowe.

Z Torunia donoszą:

W sprawie okradania towarowych wagonów tranzytowych na dworcach głównym w Toruniu, o czem donosiliśmy przed kilku dniami, ustalono, że dobrze zorganizowana szajka złodziejska uprawiała ten proceder systematycznie od roku 1920.

Aresztowano kilkanaście osób, prze-ważnie funkcjonariuszy kolejowych z Torunia i pobliskiego Aleksandrowa oraz szereg osób z poza kolejnictwa tak za udział w kradzieżach, jak i za paserstwo. Poza-tem

podejrzanych jest kilku z tutejszych kupców.

Szajka ta

wykładała z zaplombowanych wagonów wielką ilość tytoniu, papierosów, cygar, cukru i różnych materiałów, bądź to przez okienka, bądź przez ściąganie plomb. Według dotychczasowych obliczeń skarbu państwa wypłacił właścicielom towarów tytułem odszkodowania około 50 tysięcy złotych.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi policja śledcza pod kierunkiem nadkomisarza Parzybota.

Dalszy ciąg procesu o nadużycia poborowe.

Zakończenie przesłuchania świadków.

Z Warszawy donoszą:

Posiedzenie zaczęło się od konfrontacji świadków d-ra Daleckiego i Hoffenbergera.

Sw. Hoffenberger: Proszę Najwyższe go Sadu, ja jestem 10 lat chory na nogę, byłem z matką swoją u d-ra Daleckiego w mieszkaniu, a kilka razy w szpitalu wojskowym. Pan doktor wydał mi świadectwo.

Świadek okazuje wielkie wzruszenie, wyglądamy jakby zastraszone i w ciągu swoich zeznań po kilkakroć powtarza te same zdania.

Sw. dr. Dalecki: Nigdy ten świadek nie był u mnie z matką i nie wydawałem mu świadectwa.

Sw. dr. Szobański, wydaje pochlebna opinie o dr. Zapłatyńskim jako o lekarzu i koledze. Był raz na przyjęciu u d-ra Zapłatyńskiego, lecz nie odbiegało ono niczym od normalnego przyjęcia.

Sw. dr. Rotter na pytania obrońców odpowiada, że wiadomo mu, że dr. Zapłatyński pracował w Kasie Chorwych, gdzie lekarze pracują po dwie do trzech godzin dziennie otrzymując po 8 zł. wynagrodzenia za godzinę.

Sw. Nagelkopf zeznaje, że został zwolniony z wojska po dwóch miesiącach służby w pułku, gdy zachorował na ślepa leśzka. Świadek ten nie daje odpowiedzi na szereg pytań przewodniczącego i obrońców, wyjaśniając, że niczego nie pamięta.

Sw. plk. Sielezyński, szef poborowy z D. O. K. I: Miałem pod swą władzą 14 P. K. U. i w żadnym z nich nie wykryto mimo przeprowadzenia śledztwa na skutek anonimów nadużyć. Zwykle te do niesienia były bezpodstawne.

D-ra Zapłatyńskiego znalazłem od trzech lat z najlepszej strony. Dość często byłem z nim na komisji poborowej i nigdy nie zauważyłem żadnych nadużyć.

Pomimo niejednokrotnej symulacji choro-bu z strony poborowych — szczególnie wśród mniejszości narodowych — niewiele lu udawało się zwolnić z wojska, ponieważ przeprowadzaliśmy pobór bardzo surowo. Obecnie panuje tendencja odmi-

na i terażniejsze instrukcje dla komisji poborowych nakazują sumiennie przebierać materiał, tak, aby w wojsku służyli tylko dobrzy materiał ludzki. W komisji poborowej szefostwa zdarzało się kilka wypadków symulacji choroby, ale zawsze do któr to zauważał.

Po krótkiej przerwie zeznawał por. dr. Majewski, następnie dr. Świdorski, szwagier osk. Zapłatyńskiego, podając, że poznał pułkownika jeszcze za czasów rosyjskich w Irkucku, następnie był z nim w Mohylowie i opowiada o bezinteresowności oskarżonego.

Następnie zeznaje pułk. Hubiszta, komendant więzienia wojskowego przy ul. Dzielnej. Pułk. Zapłatyński został odstawi-ony do więzienia przy ul. Dzielnej w dniu 22 września 1924 r. Już przy pierwszym spotkaniu unikał on wzroku świadka, zaś przy drugim cofnął się wstecz, kłęknął na jedno kolano i przysiągł, że on pjeniedzy od nikogo nie brał i że całe oskarżenie jest oparte na zemście osobistej. Lekarz wojskowy stwierdził u więziona chorebę wątroby, wskutek czego zarządził Hubiszta przeniesienie Zapłatyńskiego do osobnego pokoju. W tem miejscu zastrzega się świadek przeciwko insynuacjom kap. Kucharskiego i pewnej części prasy, jakoby ułatwiał porozumienie się pułk. Zapłatyńskiego z osobami z zewnątrz więzienia.

Pułk. Hubiszta sądzi, że osk. Fuks chce się wykreśćić od stawianych mu zarzutów, podał prokuratorowi cały szereg nazwisk lekarzy wojskowych, a to za poradą obrońców, aby w ten sposób wyolbrzymić własne sprawy do rozmiarów wielkiej panamy poborowej.

Następnie sędzia Skawiński przesłuchał zastępcę pułk. Hubiszty kapitana Jaworskiego, lekarza więziennego kpt. d-ra Somnera, oraz Ukierta, ojca jednego z oskarżonych, a wreszcie kancelistę szpitalnego Pniewskiego, ostatniego w związku z odnotowywaniem na kartach poborowych sal, do których ci ostatni mieli być odzwłani.

Po odczytaniu zeznań kilku nieobecnych świadków rozprawę odłożono.

Zniżka złotego zagranicą.

Dzień wczorajszymi przyniósł niesłychanie gwałtowną niżkę kursu złotego na wszystkich giełdach zagranicznych. Bezpośrednim powodem niżki złotego były wiadomości z Warszawy o kryzysie gabinetowym. Zagraniczne sfery giełdowe oceniły sytuację wytworzona z tego powodu

daleko pesymistyczniej, aniżeli w Polsce, co też odbiło się bezzwłocznie na kursie złotego. Na giełdy rzucono stosunkowo dość znaczne ilości złotych w gotówce, a ponieważ rynki wskutek słabego zapotrzebowania

nie były w stanie pochłoniąć tej podaży, kurs złotego zaczął niezwykle szybko spadać i w ciągu dwóch godzin na

giełdzie wiedeńskiej spadł o 12 proc. Tak że w stosunku do dolara kurs złotego na rynku wiedeńskim wynosił 10.40 zł., podczas gdy tego samego dnia we wczesnych godzinach porannych płacono za dolara 9.10 zł. Ze względu, że zapotrzebowanie złotych na rynku wiedeńskim było w dniu wczorajszym daleko słabsze niż dotychczas, względnie niż na innych giełdach zagranicznych, tendencja niżkowa dla złotego utrzymała się w Wiedniu w

dalszym ciągu i w prywatnych obrotach złoty

oceniano jeszcze niżej.

W Berlinie złoty utrzymał się tym razem stosunkowo najlepiej i na tamtejszym rynku płacono za dolara 10.20 zł., a więc mniej więcej tyle, jak i na rynkach polskich. Najgorzej jednak oceniano złotego w związku z przesileniem rządowym w Polsce na giełdach

praskiej i paryskiej.

Na giełdach tych zaznaczyła się pewnego rodzaju paniczna

ucieczka przed złotym,

kierowana i potęgowana głównie przez spekulację zawodową. Sztuczne wywołanie podaży w Pradze spowodowało spadek kursu

złotego o przeszło 18 procent.

W Paryżu zaś kurs złotego, który w przeddzień jeszcze wynosił 326 franków za 100 złotych,

spadł do 260 fr.

Na innych giełdach zagranicznych, jak w Zurichu, Nowym Jorku i Londynie niżka złotego

była stosunkowo mniejsza.

Człowiek w niewoli u maszyn.

Nie maszyny nam służą, ale my maszynom.

W Ameryce ukazała się nadzwyczaj ciekawa książka Mr. Garreta, pt. „Uroboros”, w której autor m. in. pisze:

— W roku 1914 maszyny kazały nam wzajem się zabijać (posłuszni, wymordowaliśmy 10 milionów bliźnich. Kiedy im tego będzie potrzebna,

znów nam rozkażą chwycić za broń, tak udoskonaloną (dzięki maszynom), iż skończy się to zapewne zaciągą cywilizacji.

Nie od nas zależy, lecz od naszych władców: maszyn.

Mr. Garrett nie jest poetą i nie jest miotany duchem proroczym jest **trzeźwym politykiem i ekonomista** amerykańskim, pragnącym otworzyć nam oczy na rzeczywistość współczesną. A jego rzeczywistość dziwniejsza od poetycznych urojeń.

Popuścił on wodze wyobraźni jeno raz jeden w tytule książki. Bo, jak wąż-kusiciel sprawił, że utraciliśmy Raj, w którym wieczyste mogliśmy

napawać się rozkoszą lenistwa, tak wyrazem naszej tęsknoty za życiem próżniaczym, nieupośledzonym znojem w pocie czoła, jest inny wąż legendarny. Jaki?

— Uroboros, ów wąż, który połknął własny ogon i tak, raz na zawsze zabezpieczył się przed głodem, co

dręczy i do pracy niewoli. Uroboros jest ideałem ludzkości: leżeć nieruchomo w gnuśnej a błogiej sytości i przeżuwać własny ogon, co wciąż połykany i trawiony, wciąż odrasta znowu i

żywi i tuczy bez trudu. Oto cel naszych marzeń i dążeń.

Ludzie rozumowali: czemu zaspakajając potrzeby pracą? czemu samemu podejmować mozół i ciężką żmudę?

Ujarczmijmy siły przyrody i zwróćmy je na dzwignie, śmigła i tryby, a one wykonywać będą pracę, której owoce spożyjemy bez trudu. Za to rozumowanie błędne

przyjdzie nam teraz zapłacić, wierdzi ów Amerykanin w książce, której główny wątek myśli jest mniej - więcej taki:

— Skoro człowiek zbudował maszyny, by mieć w niej wyrękę w robocie mechanicznej, rozpoczęła się ewolucja podwójna: i maszyn i ludzi.

Niebawem **maszyny żyć poczęły życiem własnem** i walczyć o własne potrzeby, stawiać nam wymagania bezwzględne. Przy wzajemnym na się oddziaływaniu, maszyny wciąż się doskonaliły, a ludzie wciąż się przystosowywali do ich rosnących wymagań. — I ani się spostrzegli, że odwrócili się tyłem do wyśnionego celu. Zamiast zbliżyć się do sytej beztroski,

ludzie na usługach maszyny wprzęgali się do coraz cięższej pracy, coraz bardziej nateżonej i zmechanizowanej. Ewolucja jeszcze nie ukończona, a już dzisiaj gość z innej planety, znalazłszy się w naszej fabryce, ani by wątpił, że

istotą myślącą jest w niej maszyna świadoma celu, rozdzielaj. robotę, sprawnie między zastęp robotników, posłusznie, szybko, zwinnie, a bezmyślnie wykonywujących wciąż te same ruchy w takt, wydzwaniany rozpędem kołem: **jej niewolników.**

Nie dość natem. W swym samodzielnym rozwoju maszyny poczęły się innować.

te o nas dbają, zaprzątnięte jedynie celami własnymi, ustawiczne podnoszenie produkcji jest w warunkach kardynalnym, z którego wypływa

wiecznie palące zagadnienie: zbytu dla nadmiaru wytworów, nie liczących się z zapotrzebowaniem, jeno wymaganiami maszyn.

Potrzeba więc **podnieść zapotrzebowanie** sztucznie. Spełniają to nowe zawody czy sztuki: mistrzów w pisaniu ogłoszeń, zdolnych skusić najodporniejszych; mistrzów w układaniu zwiezłych haseł, wpadających w oko i wrażających się w

Dobra odpowiedź.



Komisarz: — Co wy robicie?
Aresztowany: — Włóczę się bez celu.
Komisarz: — Jakto mam zrozumieć?
Aresztowany: — Ano szukam posady.

plodzić maszyny nowe. coraz doskonalsze, coraz więcej wytwarzające towaru, i wymagające coraz liczniejszych rzesz robotniczych dla swej obsługi i dla nabywania wyrobów. Dla swoich celów powołały do życia drugie tyle ludzi, niezwiązanych z ziemią, niedobytających z niej owoców, żyjących wyłącznie dla maszyn i z maszyn.

Jeżeli maszyny stana, ci wymrzeć muszą:
— Pamiętaj o tem i słuchać! — **warczą im wciąż maszyny i grożą.** Pod tą groźbą brniemy coraz głębiej, my, cośmy marzyli o Uroborosa **sytych wyczasie,** a im bardziej przystosowujemy się do rosnących wymagań maszyn, tem mniej

memoria; mistrzów sprzedawców, umiejących klientelę, zwabić, wynaleźć, pozyskać. Ale maszyny

wytwarzają coraz więcej, iż ten sztuczny popyt nie może dotrzymać im kroku, a gdy pojemność rynku się wyczerpie, maszyny wołają gniewnie:

— Jeśli nie możecie sami strawić naszego towaru, to eksportujcie! Inaczej **staniemy i pomrzecie głodem!**

Niema rady. Trzeba maszyn słuchać, skoro krnąbrność

karzą głodem i pomorem, a posłuch nagradzają dobrobytem i wzrostem potęgi, wynikającej z przybytku ludności.

Świat cały poddał się **dyktaturze maszyn,**

iz te wszędy hulają warkotem radosnym i każdemu narodowi krzyczą:

— Eksport! Eksport! Inaczej głód i śmierć!

Co robić? Zasklepieniem narodów we własnych granicach niczego nie wskóra, bo wtedy wszystkie zaduszą się nadmiarem towaru. Dobrowolny układ międzynarodowy jest kwadraturą koła.

skoro wszyscy mają nadmiar i szukają zbytu u sąsiada. Zresztą nie zezwola na to maszyny, wyrosłe ponad głowę, niedbające o Ligę Narodów, a z ducha Locarna śmiejące się na całe gardła ze spżi. A, uśmiewszy się, wrzeszcza dalej: „Eksport za wszelką cenę, **eksport, lub śmierć!**”

Innym nakażą maszyny:

— **Napadnij sąsiada,** zburz mu fabryki, zniszcz kopalnie i znuś do nabywania naszego nadmiaru! Masz latawce, czołgi, bomby i gazy: wszystko co zabija i niweczy. Naprzód!

A gdy maszyny rozkażą, **nam jeno słuchać i niweczyć** i życie i duchowy dorobek stuleci. Maszyny zaś wydadzą

rozkaz nie dziś, to jutro, bo wedle przyrodzenia swego muszą wytwarzać nadmiernie i z dnia na dzień coraz więcej i domagać się eksportu

zbytu bez kresu i końca. Wziawszy nas w niewolę, maszyny, **zuchwałstwem szalone,** **wiodą nas w przepaść,** a nie masz, ktoby je uskromił i okiełznał.

T. Żuk. S.

Samobójstwo przodownika policji.

Przez telefon pożegnał się z kolegami i

wystrzałem z rewolweru roztrzaskał sobie głowę.

Z Częstochowy donoszą: Wczoraj o godz. 5 i pół po południu do szpitala przy ulicy Wieluńskiej przybył starszy przodownik policji Wacław Smoleński i

zażądał widzenia się z jedną z pacjentek. Gdy mu widzenia odmówiono, zbliżył się wielce zdenerwowany do telefonu i prosił o połączenie z komisarzatem policji.

W rozmowie telefonicznej oświadczył, iż **chce pożegnać się na zawsze z wszystkimi kolegami,** poczem natychmiast wydobyl mauzer i skierował

lufę rewolweru w usta, wystrzelił. Kula roztrzaskała głowę, naruszając mózg i ugrzęzła w suficie. Nie

szczęsny **runął na podłogę w strumieniu krwi.** Śmierć nastąpiła momentalnie. Przybyła policja przewiozła zwłoki przodownika do kostnicy szpitala N. M. Panny.

Denat liczył lat 31, **był typowym neurastenikiem.**

T. MASON.

Gdzie zbrodniarz?

Sir Morton właśnie wybierał się do klubu, gdy otrzymał wiadomość o samobójstwie sir Edwarda Grey'a. Udał się natychmiast do mieszkania przyjaciela — ze spokojem i systematycznością, zebrał się do spełnienia ostatniej posługi — jaką mu nakazywał przyjacielski obowiązek. Postarał się w pierwszym rzędzie o zahamowanie gadałowości prasy. Nawet najbliższym znajomym nie udzielił jakichkolwiek wiek wiadomości, jak zastał zmarłego, czy papiery były popalone, do kogo był adresowany ostatni list.

W ceremonjach pogrzebowych wzięło udział zaledwie kilka osób zawiadomionych przez sir Mortona. Nieboszczyk po powrocie z Kolonii prowadził życie odosobnione i mało kto pamiętał sławnego przed 10 laty z urody i powodzenia w świecie pięknego sir Edwarda.

Sir Edward i po śmierci nie dał mu spokoju. Właśnie po wypaleniu popularnego cygara, gdy służący podał mu na tacy bilet — nazwisko Eweliny Ward, było mu zupełnie obce. Postać kobieta, która urwał przed sobą, należała z pewnością do „wyższego towarzystwa”, nie wyglądała na kwesterkę. Nieznajomą przystąpiła z prostotą i godnością od razu do rzeczy.

— Sir Grey nazywał zawsze pana swym najlepszym przyjacielem, to też wobec tego, co zaszło, przyszedłem do pana. Jestem jego narzeczona. Powiedzianno mi, że sir Edward popełnił samobójstwo — wiem dobrze, że to nieprawda...

Czy może mnie pan objaśnić, dlaczego śmierć i pogrzeb były otoczone taką tajemnicą, a nie wdrożono żadnego śledztwa dla wykrycia zbrodni?

— W jakim celu pani pragnie się tego dowiedzieć?

Nie spodziewała się tego.
— Jakto? Pam się dziwi, że chce wie dzieć, dlaczego mordercy mego narzeczonego nie mają być ukarani?

— Czy pani chodzi o siebie, czy o Edwarda?

— Nie rozumiem.
— Rzecz jest jednak jasna. Edward nie żyje, mało kto cośkolwiek o nim wiedział — zapewne przed 10 laty, gdyby się był stał wypadek, larum byłoby znacznie większe, ale czasem lepiej jest odejść tak incognito. Gdy ludzie zaczęli szperać, rzadko kiedy uderzy ich to, co było dobrego, a zaczyna rozmazywać każdą skazę, każdy drobniaczek.

— Ależ panie, czy Edward miał się czegoś w tem życiu wstydzzić? — zabrzmiało to rozpaczliwie.

Ten okrzyk odruchowy był błyskawicą

ca ukazującą wszystko sir Mortonowi.

Edward widocznie nie powiedział jej nic lub bardzo mało, należało być bardziej jeszcze ostrożnym, by zachować aż do końca jego wole.

— On nie mógł popełnić samobójstwa. Człowiek, który... — głos jej pewny, nie co twardy, załamał się, przycichł — któremu powiedziałam, że go kocham, że mu będę żoną.

— Na dzień przed tym fatalnym... Wtedy tak wyglądał ten dramat. Ta dziewczyna szukała winowajców, a to ona była i ta cała przeszłość, ta bujna przeszłość, z której dumny był ongiś Edward, lecz której nie śmiał odsłonić, przed tą najukochańszą kobietą — więc tak głęboko ją kochał, że zrozumiał swą niegodność wobec niej, że zwyciężyła jego meszka duma.

Człowiek z przeszłości Edwarda nie mógł bezkarnie zostać mężem kobiety, która mu była naprawdę drogą. A jednak mimo to wszystko wart był jaknajlepszego losu, największego szczęścia — tylko, że ono przyszło zapóźno. „Trzeba tylko zachować mu to, co zdobył i dła czego życie swe oddał” — zakończył swe myśli sir Morton.

Nie było to łatwe zadanie. Kobieta, która sobie wybrała Edwarda, nie była przeciętna lalka salonowa, lub zdolna do zwykłej miłośki. Ona chciała wszystko wiedzieć i zbudziła się w niej pierwotna

chęć zemsty, żądała krwi za krew.

A on bronil go wbrew niej samej. On wiedział wszystko, jej się tylko zdawało, że wie... On znał dobrze tę kobietę, która zaciemniła jasne życie Edwarda, która go wykołeiła, wpędziła na zła drogę — z której szponów tylko cześciwemu udało mu się wyrwać, a która z pewnością nie pozwoliłaby mu żyć spokojnie z tą inną.

Prze nią to Edward skończył, a zniszczywszy wszystkie papiery w zastawionej kartce na biurku żądał otoczenia jego śmierci milczeniem.

Poprzez ostrożne słowa Mortona może raczej instynktem, niż myślą odgadła, zarzasy tajemnicy.

Jakby błyskawica przyszła jej myśl, że był ktoś, kto nie chciał pozwolić sir Edwardowi z nią się połączyć — i ten był zabójca. Nie było to całkowicie błędne, tylko, że sir Edward nie był niewinna ofiara, za jaką go uważała.

Zrozumiała, że sir Morton w niczem jej nie pomógł, a swem żądaniem w imieniu zmarłego o zachowanie tajemnicy przeprowadził chaos w jej myśli.

Pożegnała się spokojnie i sir Morton, gratulował sobie w duszy, że mu poszło dość gładko.

Nazajutrz przeczytał, że pod autobus się dostała niejaka mis Ward i że zmarła w kilka godzin po przewiezieniu do szpitala.

Uważał za zwykły wypadek...

Eldorado płci pięknej. Wielki brak kobiet w Brazylii. Sensacyjny anons.

Ze stanu amerykańskiego Minas przybywa wiadomość, iż brak kobiet przybiera tam rozmiary wprost zastraszające.

Stosunki te przypominają zupełnie czasy kolonialne. Położenie już w r. 1920 było bardzo złe, obecnie jednak pogorszyło się znacznie. W roku 1920 było tam np. w jednym z miast 13.625 kawalerów i 658 wdowców na 4.800 młodych dziewcząt i wdów. Od tego czasu zawarto wiele małżeństw tak, że liczba wolnych panien zmalała ogromnie i obejmuje przeważnie osoby bardzo brzydkie, utonne i t. d. Wobec tak kry-

tycznego stanu rzeczy utworzyli mężczyźni tamtejsi związek, którego celem jest werbowanie kandydatek małżeńskich do Brazylii.

Utworzyło się tam również specjalne biuro, które pośredniczy w sprawach zawierania małżeństw. Ponadto zamieszczono w szeregu gazet amerykańskich następujący anons:

„Kobiety, jedźcie do Brazylii!

Znajdziecie tam mężów w obfitym wyborze. Żełazzać się mogą tylko kobiety piękne, mądre i gospodarne. Posag nie wymagany“. Anons ten wywołał w Ameryce sensację.

Kobieta wyzywa mężczyznę na pojedynek Nieprzewidziana przeszkoda.

W ostatnich czasach Budapeszt zalany jest istną

fałą pojedynków.

Szał pojedynkowy ogarnął tu również kobiety, które ogromnie gorliwie ćwiczą się w sztuce szermierczej. Dotychczas jednak nie przyszło jeszcze do afery honorowej między kobietą a mężczyzną.

Fakt taki zaszedł dopiero onegdaj. Oto w sali fechtunkowej pewien jegomość przypatrywał się ćwiczeniom kobiet i rzucił pod ich adresem uszczypliwą uwagę. Jedną z nich, 18 letnia Maria Koszt, zareagowała na to bardzo ostro i wyzywała dowcipnie na pojedynek.

Przyszło do rozmowy sekundantów, pod czas której ustalono, iż pojedynek odbędzie się na szable, ale bez... bandażów. W krytycznym momencie próbowano doprowadzić do zgody,

ale panna okazywała niebywały opór. Wobec tego przeciwnik obnażył górną część ciała, stosownie do warunków ustalonych i zażądał tego samego od panny.

Ta oblała się krwawym potem i stanowczo odmówiła. Przeciwnik z uśmiechem trwał przy swoim, panna więc chcąc nie chcąc musiała zrezygnować z pierwszego pojedynku kobiecego z mężczyzną.

Tresowane myszy wprawiają w ruch maszynki do przedzenia. Pracowite stworzonko zarabia 9 franków rocznie.

Pewien przemysłowiec szkocki, widocznie bardzo cierpliwy,

wytresował dwie myszy

do przedzenia nici zapomocą odpowiedniego przyrządu. Jest to drobna maszynka, wprawiana w ruch drobnymi łapkami myszy. Każda z nich może w ten sposób uprząć dziennie

setkę przeszło nici.

o długości 157,5 centymetra, przebiegając 17 kilometrów w czasie dokonania tej pracy.

Ciężar każdej nie przechodzi 14 gramów,

a odrobina maki może im wystarczyć na kilka tygodni. Po potrąceniu kosztów wyżywienia, mysz zarabia przeszło

9 franków rocznie.

Przytaczając wiadomość tę, „La Nature“ dodaje za gazetami angielskimi, że przemysłowiec ów zamierza pomysł ów zastosować na wielką skalę, zaprzegając do pracy

dziesięć tysięcy myszy.

Dostawy robotników mogłyby się podjąć mieszkańcy wielu domów łódzkich.

Są narody, które nie lubią się całować.

Pocałunek jest nie tylko wyrazem miłości i sympatii...

Na kuli ziemskiej istnieje cały szereg ludów, które wcale nie znają pocałunku, np. cały szereg szczepów murzyńskich w Afryce. Wiadomo również, że u Chińczyków i Japończyków pocałunek w naszym znaczeniu jest również

nieznany.

To samo można powiedzieć o niektórych górskich ludach w Indiach. Poza to pocałunek jest nie tylko wyrazem miłości i sympatii, ale w ciągu wieków zmieniał on silnie

swoje znaczenie. U pierwszych chrześcijan znany był pocałunek pokoju. Z obrzędów religijnych pierwszych chrześcijan wyłonił się zwyczaj całowania w rękę. Potem pocałowanie w rękę stało się

wyrazem etykiety dworskiej.

Zwyczaj całowania pań z dobrego towarzystwa w rękę zaczął wchodzić w życie w końcu 16-go stulecia, a na dobre roz powszechnił się w 17-tym wieku.

Jak żył dwór carski?

300 gorsetów i kilka tysięcy par bucików.

300 gorsetów i kilka tysięcy par bucików, które nosiły onego czasu carowe, carówny i damy dworu, wystawiły na li-

cytacji władze sowieckie, które w dalszym ciągu likwidują ruchomości po rodzinie carskiej.

Straszny czyn suchotnika.

Zabija dwie kobiety i siebie.

W Ajaccio dotknięty ciężkimi suchotami robotnik Mareghli dopuścił się strasznego czynu; czując zbliżającą się śmierć oświadczył przyjaciółkom swym Józefie Moretti i Marij Laghet, że on umiera, ale i one

żyć nie będą.

Mówiąc to, wyciągnął rewolwer i dał po dwa strzały do każdej z nich, piątym zaś strzałem roztrzaskał sobie czaszkę.

Stan ofiar jest bardzo ciężki, jedna odniosła ranę piersi i brzucha, druga piersi i głowy.

Niewinna iskra zapalonego papierosa pobawia życia 18 osób.

Straszliwa eksplozja w fabryce prochu.

W fabryce prochu w Cuneo zdarzyła się onegdaj

straszliwa eksplozja,

której rozmiarów nie zbadano dotychczas dokładnie. W każdym razie stwierdzono, iż ofiarą

padło 18 osób:

16 robotników, dyrektor i komendant straży pożarnej. Przyczyna pożaru jest następująca: W jednym ze składów fabryki znajdowało się

pięćset kilogramów prochu.

W magazynie tym pracowało kilkunastu robotników przy pakowaniu prochu. Z powodu dusznego powietrza otworzono

okna. Ulicą przechodził jakiś człowiek pałacy papierosa. Iskry z tego papierosa zaniósł wiatr do wnętrza magazynu i wywołał ową eksplozję.

Tak rozmaite i liczne środki ostrożności pokrzyżował przypadek. Dyrektor fabryki nie był w magazynie podczas eksplozji, lecz pośpieszywszy na miejsce wypadku, został wraz z komendantem straży pożarnej

przysypany gruzem sudepienia i zmiążdżony. Katastrofa poczyniła ogromne szkody i wywołała we Włoszech wielkie wrażliwość.

Krateczki sądowe.



Nowoczesna matka i żona.

Nieszczęśliwe spotkanie w teatrze „Scala“.

Panna Sabina A. wyszła przed dwoma laty za niejakiego p. Wolfa K. Ślub odbył się w kieleckim, w rodzinnym miasteczku panny — Radoszczykach, poczem młodzi małżonkowie przeprowadzili się do Łodzi. Pan Wolf pracował przez czas krótki w biurze ekspedycyjnym, gdy posadę utracił, spieniężył meble, żonę swą wraz z dzieckiem ułokował u rodziców w Radoszczykach i wyemigrował do Brazylii.

SWOBODA MEŻATKI.

Znudzona nieobecnością męża p. Sabina zostawiwszy dziecko u rodziców wyjechała do Łodzi. Wynajęła sobie pokój przy ul. Głównej, a zapomniawszy całkowicie o tem, że jest żoną i matką, prowadziła życie nader swobodnie. Ze jednak za bardzo zaczęto ją brać na języki, czmychnęła do Warszawy.

A małe dzieciątko, opuszczone przez matkę rozchorowało się i zmarło.

LIST Z RIO-DE-JANEIRO.

Maż, który dotychczas znaku życia o sobie nie dawał po 7-miu miesiącach nadesłał list, w którym zapowiadał rychły swój powrót do kraju.

P kilku tygodniach pan K., ze łzami w oczach ścisnął żonę, za którą tak bardzo tęsknił na obczyźnie. Wiadomość o śmierci dziecka podzielała nań piorunująco: do stał ataku nerwowego, rozchorował się i omal nie straciła zmysłów. Opanował się jednak i po wyzdrowieniu zakrzętał się około zdobycia pieniędzy. Otrzymał dobrą posadę, prowadził jednocześnie interesiki walutowe, do mieszkania państwa K. przy ul. Rzgowskiej zawiązał dostafek. Pani Sabina czuła się w zupełności szczęśliwą, maż stroił ją, niczem laleczkę, w niepamięć przeto puściła swą przeszłość, nie przypuszczając, by drażliwe jej szczegóły doszły kiedykolwiek do wiadomości męża.

W czasie pobytu swego w Warszawie poznała pani Sabina bardzo przystojnego

młodzieńca. Młodzieniec ten stał się jej kochankiem i słodkie chwile we dwoje spędzali w mieszkanku przy ul. Senatorskiej. Sabina zataiła, iż jest mężatką prezeutując się jako panna Weissówna.

A gdy wyjechała z Warszawy, rozteskniiony kochanek, który właśnie utracił posadę, wyjechał do Łodzi, by zdobyć tam sobie nowe zajęcie, a także odnaleźć rozkoszną swą dziewczeczkę.

PEWNEGO WIECZÓR W TEATRZE „SCALA“.

W pewien wieczór świąteczny udał się p. B. do teatru „Scala“. I oto ujrzał tam swą kochankę w towarzystwie jakiegoś pana. Radość jego nie miała granic. — Sądząc w dalszym ciągu, iż jest ona panna, przystąpił do niej bez pardonu, proponując jej z nim na chwilę odeszła na stronę, ma jej bowiem coś do powiedzenia. — Zdenerwowana p. Sabina oświadczyła ośchle, że jej towarzysz, to maż. Pana Miecicia B. jakby kto obuchem w głowę uderzył.

Pan Miecicio przeczuwając awanturę zniknął w tłumie widzów, a p. K. nie czekając końca przedstawienia pojechał wraz z żoną do domu. Tu nastąpiła gwałtowna scena. Spazmy i chęć samobójstwa ze strony żony zmusiły męża do zaprzestania dochodzeń.

FERALNA RANDKA I ZAB TRZONOWY.

Przypadek zdarzył, że p. K. spotkał p. Mieczysława B. na ulicy Głównej. Udał się za nim i stwierdził, że zamieszkuje przy zbiegu ulic Zakątnej i I-go Maja. — Wówczas posłał doń przez chłopca karteczkę rzekomo od żony, wzywającą go na rendez-vous na ul. Rzgowską około mostu kolejowego. Uradowany p. B. wręczył chłopcu 3 złote i w oznaczonej godzinie stawił się w miejscu umówionem. Miał pan Sabiny zawiadzić jej małżonkę w towarzystwie kolegi Nuchema G. Chwycił pana B. za gardło, krzycząc: powiedz, co cię łączyło z moją żoną, bo twój śmierć. Wywiązała się bójka, w wyniku której niefortunny amant utracił zab trzonowy.

Pan Miecicio, nie mogąc przeboleć utraty zęba, wniósł przeciw napastnikom skargę do sądu pokoju I-go okręgu.

W dniu onegdajszym sprawę tę rozpatrywał sąd i panowie K. i G. skazani zostali na 50 zł. grzywny, względnie 7 dni aresztu każdy.

Zazdrosny maż nie daje ponoć za wygraną i pomimo tego prowadzi nadal energiczne dochodzenia.

Sza-wicz.

Kino Dom Ludowy
ul. Przejazd Nr. 34.

PROGRAM DLA DOROSŁYCH:
Dramat zyciowy w 8 aktach. Początek o godzinie 6-ej, w soboty o 4.30, w niedzielę o 4 po poł.
PROGRAM DLA MŁODZIEŻY:
Dramat ze śnieżnych szczytów Alaski w 10 akt. Początek o g. 4, w sobotę o 3, w niedzielę o 2 p. p.

Ceny wszystkich miejsc dla młodzieży i pierwsze seanse dla dorosłych po 40 groszy.

W labiryncie życia łódzkiego.

Wyścig dwojga małżonków.

Mąż swą połowicę usiłował wyekspedjować na łono Abrahama. Wspaniała uczyła rozwodowa.

Pan Antoni O. z ul. Przędzalnianej uważając, że trzyletnie pożycie z żoną jest wystarczające, oświadczył przed kilku dniami pani Apolonji, że to ostatnie chwile ich wspólnego życia. Pomny jednak dnia weselnego jako początku związku z obecną połowicą, postanowił „dzień pożegnany” uczcić uroczystie. Pani Apolonja mająca podobno „na oku” innego kandydata do jej serca, dla żartu zgodziła się na wolnomyślną propozycję męża, to też wspólnie przygotowali wspaniałą „ucztę rozwodową” i zaprosili na nią grono znajomych.

PRZEMOWA PANA ANTONIEGO.

Gdy panu Antoniemu już w głowie mocno szumieć zaczęło, wpadł na oryginalny pomysł zmiany swej decyzji, zerwał z żoną. Podniósł się przeto z krzesła i oparłszy dłoń o stół, oświadczył zebrałym, że chce coś powiedzieć. Uczestnicy ucztę ucieli, wówczas pan Antoni przemówił:

— Będę mówił krótko a nie długo... moja żona... to nie żona... i dlatego dzisiaj koniec...

— Tak, tak — przyświadcza p. Apolonja.

— Ale naprawdę koniec — ciągnie dalej małżonek. — Jeszcze dziś moja niewierna żonka przentiesie się na libację do nieboszczyków.

STÓLKIEM W GOŚCI.

Ostatnie słowa podziałały na zebranych jak grom. Porwano się z miejsc, usiłując stanąć w obronie pani Apolonji. Pan Antoni tego tylko czekał. Chwyciwszy stół za nogę, zatoczył nim łuk nad głową i cisnął nim w gości. Przez parę sekund wnętrze pokoju przedstawiało się jak miejsce ćwiczeń trupy żonglerów. Flaszki, talerze, szklanki, bułki, kielbasa, szynka, chrzan, widelce, łyżki i noże fruwały w powietrzu jak iskierki. — Goście zastaniali się jak mogli, widząc jednak, że rozszalały Antos naprawdę z nich myśli zrobić nieboszczyków, wysunęli na przód pani Apolonję, aby przynajmniej po jej trupie siebie uratować.

POLCIU KOCHANA. ZBLIŻ SIE PIESZCZOTO!

Żonie jednak do nieba zbyt śpieszno nie było. Dobrawszy się wiec do okna wyskoczyła na podwórze i uciekła. Straciwszy z oczu ofiarę p. Antoni porwał nóż kuchenny i wybiegłszy za żoną wolał:

— Polciu kochana! Zbliż się pieszczo-to!

Pani Apolonja zdając sobie sprawę ze złości męża, wybiegła na podwórze — mąż ścigał ją wytrwale. Jeszcze chwile, a nóż awanturnika byłby zatonał w ciele niewiasty. W pewnej chwili ktoś silną dłoń osadził rozłukanego Antosia na miejscu.

Jak sędzia powinien postąpić z młodocianym przestępcą?

Kary więzienia źle wpływają na nieletnich zbrodniarzy.

W Wiedniu odbyła się onegdaj w urzędzie sprawiedliwości konferencja na temat postępowania z młodocianymi przestępcami.

w której wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych w tej sprawie ministerstw, urzędu opieki przy dyrekcji policji, oraz wiele wybitnych osobistości ze sfer sądowych, naukowych i pedagogicznych.

Zastanawiano się nad sposobem karania i wychowywania małoletnich przestępców.

Wicekanclerz dr. Wäber wygłosił na ten temat referat, w którym stanął na stanowisku, że

ROZSIERDZONY MAŁŻONEK.

— Czy pan zwarjował? — Krzyknął znajomy państwa O., który się był nakłaniał na rozsierdzonego małżonka.

— Puść mnie pan, przyrzekłem żonie że ją zabiję — a ja nigdy słowa nie łamię — rzucił się p. Antos.

Nic mu to nie pomogło: rozbrojony

znalazł się w parę minut później w domu, gdzie rzuciwszy się na łóżko zasnął snem kamiennym. Żona już więcej do swego mieszkania nie wróciła, bowiem niechce swa osoba narażać się diałkowi. Ojciec nieszczęśliwej córki stara się o uzyskanie dla niej rozwodu.

Nad brzegiem morza.



Pan z brodą: — Jak ja gdzie głos zabieram, to mówię jak książka.

Pani: — Czy, jak książka oprawna w skórę cielecą?

Nie wzywajcie Pogotowia! Idę tam... do męża!...

Tęsknota za umarłym.

W jednym z domów przy zbiegu ulic Karola i Wólczafskiej zamieszkuje wdowa po wojskowym. Mąż jej w czasie służby wojskowej

zachorował i zmarł.

Młoda kobieta, kochając nad życie swego męża nie mogła przeboleć jego utraty. Trawiona tęsknotą postanowiła życie sobie odebrać, by

na wieki połączyć się z ukochanym.

I oto w dniu wczorajszym w nocy, pochyłona nad listami, pisanymi do niej przez męża z wojska wychyliła znaczną dawkę sublimatu. Zaalarmowani

krzykami bólu

sąsiedzi wtargnęli do mieszkania i natychmiast zadzwoniono po pogotowie.

— Nie wzywajcie pogotowia! Życie

już nie dla mnie! Ide tam... by połączyć się na wieki z moim mężem naukochońszym... leczala wjac się w bólach kobiet.

O godzinie 24.20 przybyła karetka pogotowia. Po przepłukaniu żołądka lekarz pozostawił nieszczęśliwą na miejscu w stanie nader osłabionym.

Ludzie, którzy chcieli się obłowić krzywdą najbiedniejszych.

Grube ryby pod kluczem.

Z Poznania dopójsza:

Na polecenie prokuratora, policja poznańska aresztowała onegdaj i uwięziła członków zarządu kolejowej kasy emerytalnej z związku z podnoszeniem w ostatnim czasie zarzutami przeciw tej kasie. Aresztowani zostali: Mieczysław Szymański,

zastępca naczelnika wydziału osobowego Dyrekcji P. K. P. i Oswald Filinger, starszy asesor kolejowy.

u których jak również u pozostającego na wolności Milkowskiego, szefa przy-

ZAMIAST FELJETONU.

Opowieść na czasie.

Żyła w pewnej wsi rodzina liczna, złożona z ojca, matki i pięciu synów, chowana przez długie lata w wielkim dostatku i przyodziewku.

Ale przyszły czas ciężki, bo zapasów domowych zabrakło na przedwzrostku. Rzekł wtedy ojciec:

— Dzieci moje! Niedobre są czasy i żurem trza brzuchy napychać, bo za mleko kupi się w mieście zboża na zimę.

Popatrzyli synowie z niechęcią na rodziców, a syn najstarszy burknął:

— Wnet zagłodzicie nas na tym wikcie!

Ale przyszły jeszcze gorsze czasy. Szła zima, mrozem zawczasu zapowiadał się, a tu nie było pieniędzy na kupno nowych butów i ledwie na polatanie starych można było sobie pozwolić. Rzekł wtedy jeden z synów w imieniu wszystkich:

— Sprzedaj ojcze połowe pola i kup nam nowe buty i kapoty.

Pobladł ojciec na to gadanie, tak przeciwnie jego ukochaniu zagonów, zapłakał cicho.

— Jakżeż można sprzedawać pole, które na drugi rok może swym plonem wynagrodzić wszystkie straty i braki.

Nie mogli synowie uczynić naprzekór woli ojcowskiej, lecz zgrzytali po kątach zębami i złość w nich coraz bardziej przeciw rodzicom kipiała.

Zima szalała sroga na dworze, szalała i w chacie, która nie tak dawno jeszcze była przykładem zgody, a teraz wrzała od awantur i przymówek.

Aż raz obstepili ojca synowie gromadą i rzekli, ponuro patrząc w ziemię:

— Słyszeliśmy, że chowasz pieniądze. Oddaj je, byśmy raz sobie pojedli uczciwie.

Pobladł ojciec na ten widok, wpadła matka z krzykiem między wyrodne syny, między którymi zamigotało żelazo siekiery.

— Nie mam — prawi ojciec — pieniędzy.

— Mówili nam sąsiedzi — rzekną rozjuszeni synowie — że masz je wśród belek chałupy schowane.

— Nie wiercie sąsiadom, bo to źli ludzie — jęknęła matka.

Nie uwierzyli jednak wyrodni synowie i rozwalili dom, by znaleźć pieniądze. Pieniądzy nie znaleźli, a gdy zmaltretowani rodzice poszli w świat o kiju żebraczym — zgłupieli do reszty synowie, pole sprzedali, pieniądze przejedli i przepili, a potem najeli się sąsiadom za parobków przy bogatych żelaz zgarbieni żniwach na swej zaprzędanej ojcowiznie.

Kto patrzy w dzisiejsze życie społeczne, niech sobie przypomni tę chłopską opowieść.

Pomnik twórcy esperanta.

W Warszawie odbyło się odsłonięcie pomnika na grobie d-ra Zamenhafa, twórcy języka esperanta.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele esperanckich towarzystw zagranicznych, między

innymi z Ameryki,

oraz przedstawiciele władz. Przemawiał profesor Bujwid z Krakowa, dalej w imię

djum Dyrekcji Kolejowej, przeprowadzono rewizję w mieszkaniach. Rewizja ta dała nadspodziewane wyniki, rzucając obfity snop światła na nadużycia w kasie emerytalnej.

Straty wyrządzone przez zaarrestowanych sięgają poważnej sumy kilku milionów złotych. Władze trzymają tok śledztwa w ścisłej tajemnicy. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.

Nadużycia mają podobno związek z budową sanatorium dla chorych na gruźlicę urzędników w Chodzieży.

niu ministerstwa spraw zagranicznych min. Grabowski, w imieniu warszawskich esperantystów Leo Belmont i szereg innych.

Pomnik z granitu szkockiego, wykonany w Szkocji według projektu artysty Lubelskiego, został wzniesiony ze

składek esperantystów z całej Polski.

SPORT.

Mistrzostwo w piłce nożnej.

Trzy emocjonujące spotkania.

W dalszym ciągu rozgrywek mistrzowskich przewidziane są następujące spotkania:

ŁKS. — Turyści na boisku ŁKS.; Widzew — Turyści na boisku DOK.; Siła — Union przy ulicy Wodnej.

Wszystkie spotkania budzą wiele zainteresowania, gdyż w niedzielę rozstrzygnięciem się, czy ŁKS. będzie triumfował na pierwszym miejscu i czy LTSG. nadal utrzyma się na ostatnim.

Walka tych klubów rozegra się na boisku ŁKS. po poł.

Niemniej zaciekania wywoła spotkanie Turyistów z Widzewem.

Widzew wysunął się na czoło klubów A-klasowych nie będzie chciał zre-

zygnować z wywalzonego sobie miejsca. Turyści natomiast zadowolili się gładko z Siłą, niełatwo zgodzą się na porażkę, a tem samem mniej zaszczytne miejsce w ta beli mistrzowskiej.

Ciekawe to spotkanie odbędzie się na boisku DOK. o godz. 11 rano.

Trzecia z rzędu rozgrywka sprawia również wiele kłopotu stronom walczącym, gdyż dobrze zapowiadająca się obecne drużyna Unionu będzie się starała zwyciężyć nad Siłą.

Chcąc uniknąć silnej konkurencji rozgrywek niedzielnych, spotkanie Union — Siła ma się odbyć w sobotę po poł., co byłoby dla naszych zapalczyków sportowych bardzo pożądane.

Rugby w ŁKS-ie.

Nowe emocje sportowe.

Zorganizowana w ŁKS. sekcja rugby trenuje pilnie pod kierunkiem rugbisty p. Sobocińskiego.

Napływ członków do tej sekcji jest tak liczny, że chcąc wyszkolić dostatecznie dobry zastęp rugbistów i to w czasie możliwie szybkim, p. Sobociński trenuje amatorów tego zdrowego sportu aż trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki.

Jest więc nadzieja, iż w niedługim czasie będziemy mieli możliwość zakosztować innych jeszcze emocyj sportowych, jakie stworzy nam sekcja rugby ŁKS.

Zaznaczyć należy, że w Warszawie istnieje już kilka drużyn rugby i jeżeli będzie możliwe zawitają one do Łodzi.

Pogoń lwowska stale koresponduje z Ł.K.S-em.

Ale bez skutku.

Pogoń lwowska już po raz trzeci z rzędu proponuje ŁKS-owi rozegranie zawodów towarzyskich w piłkę nożną w Łodzi i we Lwowie.

Gdy ŁKS. dysponował terminami wolnymi trudno było Pogoni zdecydować się

przyjechać czy też zaprosił ŁKS. do siebie.

Obecnej propozycji ŁKS. nie mógł uwzględnić, ponieważ proponowane terminy przez Pogon w maju i czerwcu, mistrz nasz ma już oddawna zajęte.

II-gi polski raid motocyklowy.

Trasa wynosi 1000 klm.

Warszawa, 22 IV. (C-S) W dniach 13, 14, 15 i 16 maja b. r. odbędzie się II-gi raid motocyklowy organizowany przez Polski Klub Motocyklowy w Warszawie. Przestrzeń raidu wynosi 1000 klm. i rozbiła jest na 4 etapy a mianowicie: I etap Warszawa — Jabłonna — Modlin — Płońsk — Sierpe — Rypin — Kowalewo — Toruń 245 klm; II etap prowadzi z Torunia przez Grudziądz — Gniew —

Trzew do Gdańska i wynosi 184 klm; III etap Gdańsk — Gdynia — Weyherowo — Kościerzyna — Chojnice — Nakło do Bydgoszczy i wynosi 285 klm. IV etap prowadzi z Bydgoszczy przez Inowrocław — Brześć — Włocławek — Kutno — Łowicz do Warszawy i wynosi 286 klm. Raid ten dostępny jest dla motocykli wszelkiego typu i małych samochodzików.

Próba pobicia rekordu polskiego w Łodzi.

Skok wzwyż.

(C-S) W dniu 25 b. m. ŁOZLA. organizuje próbę pobicia rekordu polskiego w skoku wzwyż z miejsca. Rekord ten

ustanowiono jeszcze przed wojną, w roku 1912. Wynosił on 136,5 cm.

Mistrzostwo kl. C w Łodzi.

Rozpocznie się w połowie czerwca.

(C-S) Jak się dowiadujemy, mistrzostwa kl. C. w okręgu łódzkim rozpocznie się w połowie czerwca i rozegrane będą w następujących grupach: łódzkiej, kalis-

kiej, zgierskiej i piotrkowskiej. Kalendarzyk rozgrywek został już wylosowany wymaga on jednak zatwierdzenia przez zarząd ŁZOPN.

Z zagadnień fizjologii.

Odczyt dla sportowców w ŁKS-ie.

(C-S) Znan z poprzednich odczytów w ŁKS-ie dr. Rozenberg wygłosi w czwartek, dn. 22 b. m. o godz. 7.30 wiecz. w sali ŁKS-u odczyt dla sportowców na

temat „Z zagadnień fizjologii”. Wstęp na odczyt powyższy, dostępny dla wszystkich, bezpłatny.

Druga runda rozgrywek kl. B.

Hakoah — Prosna.

(C-S) Według kalendarzyka Wydz. G. i D., pierwsza runda rozgrywek mistrzowskich w kl. B. winna się skończyć w nadchodzącą niedzielę meczem

Hakoah — Prosna. Druga runda tych rozgrywek rozpocznie się dopiero w początkach lipca.

Mistrzostwo Kalisza w zapasach.

Kalisz, 21. 4. (C-S) Kaliski „Sokół”, organizuje w dniach 1, 2 i 3 maja zawo-

dy zapaśnicze w walce francuskiej o mistrzostwo Kalisza.

Ten, który się nie boi Zbyszka Cyganiewicza.

Garkowienko zwycięża turnieju w Warszawie.

Warszawa, 22. 4. (C-S) W turnieju zapaśniczym I-sze miejsce zajął Garka-

wienko, II-gie Pinecki, III-cie Steurs (Belgia).

Zycie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego polskiego.

Za 100 złotych: Zurych 50.50, Berlin 39.55 — 39.95, wypłaty telegraf. na Warszawę 38.60 — 38.80, na Katowice i Poznania 38.80 — 39.00, Wiedeń czeke 67.25 — 67.75, banknoty 66.25 — 67.25; Londyn za 1 funt szterlingów 47.50.

N. Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterlingów 4.86. Tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.34, Berlin 23.80.

BAWELNA.

Liverpool, 21 IV. Havas. Bawelna. Notowania początkowe: Maj 9.26, lipiec 9.12 października 8.87.

Liverpool, 21 IV. Havas. Bawelna. Zamknięcie. Maj 9.34, lipiec 9.21, październik 8.97, styczeń 8.88.

N. Jork, 21 IV. Dowóz bawelny do portów Atlantyku i Goffu 7.000, wewnątrz kraju 4.000 wywóz do Anglii 5.000, na kontynent 3.000. Loco 19.05, maj 18.80 — 18.82, lipiec 18.28 — 18.30, sierpień 17.80, wrzesień 17.49, październik 17.49 — 17.50 grudzień 17.15 — 17.17, styczeń 17.05, marzec 17.23.

N. Orlean, 21 IV. Bawelna. Loco — maj 18.08, lipiec 17.65, październik 16.79, grudzień 16.83, styczeń 16.80.

Brema, 21 IV. Bawelna amerykańska 20.15 centów dolarowych za lbs.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn, N. Jork 4.86 3/16. Holandia 12.12, Francja 145.56, Belgia 135.56, Włochy 120.85, Niemcy 20.42 i pół, Szwajcaria 25.17 3/4, Danja 18.60 i pół, Szwecja 18.16 i 1/4, Norwegia 22.27 i pół, Helsingfors 193.12, Praga 164.06.

Paryż, Londyn 146, N. Jork 30.03. Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123.421 — 123.729, czek na Londyn 25.21, 100 złotych polskich 49.19 — 49.31, wypłaty na Warszawę 48.94 — 49.06.

Zurych, Paryż 17.23, Londyn 25.18, N. Jork 5.17.8, Berlin 1.23.3, Wiedeń 73.10, Warszawa 50.50, Budapeszt 0.72.6, Buks reszt 2.10. Tendencja spokojna.

Na giełdzie zbożowej dezorientacja.

Warszawa, 22. 4. W dzisiejszych przywanych transakcjach zbożowych poważną rolę odgrywały wiadomości z giełdy walutowej. Podwyższenie urzędowe kursu dolara zachęci eksporterów do robienia zakupów, to też niesłusznym jest, jakoby zaofiarowanie było male. Warunki płatności (termin — frach) odgrywały de-cydującą rolę na ceny żądane, ponieważ sprzedawcy lokując kapitał w towarze, obawiali się wobec zmian walutowych poniesienia strat. Brak gotówki w mly-

nach powodował, iż nie godzono się na placenie nawet cen wyższych za ewentualną zmianę kursów do momentu otrzymania towaru. Notowano za 100 kg. fr. st. załad. w żądaniu, w nawiasach fr. st. Warszawa: żyto 29 zł., pszenica 50 zł., (b. trans.) owies konsum. 33 — 34 zł., — jednolity do siewu 36 zł., jęczmień w zależności od gatunku 29 — 30.50 zł. Z powodu fluktuacji walutowych pozostałymi artykułami większych transakcji nie dokonano.

Burzliwy wiec monarchistów w Piotrkowie.

Interwencja policji.

Z Piotrkowa donoszą: Wczoraj w sali Tow. Dobroczyńności dla Chrześcijan odbył się wiec, zwołany przez miejscową organizację monarchistyczną. Na prelegenta zaproszono p. Cwiałkowski z Częstochowy, który — jak wiadomo — wystąpił niedawno z „Wyzwolenia”, zgłaszając akces do monarchistów.

Mówca ten przemawiał wśród ciągłych hałasów i przerywań ze strony bardzo licznych przeciwników ustroju monarchistycznego. Ostatecznie wśród niebываłego zgłębku omal nie przyszło do bójki, tak, że zmuszona była interwenjować policja i wiec rozwiązano.

CIĄGNIENIE LOTERII PAŃSTWOWEJ Główniejsze wygrane.

I KLASA.

Pierwszy dzień ciagnienia.

- Zł. 35.000 Nr. 5932.
Zł. 15.000 Nr. 50081.
Zł. 1.000 Nr. 37300.
Zł. 300 Nr. 52445, 62714, 65193.
Zł. 250 Nr. 5878, 24116, 53112.
Zł. 200 Nr. 5815, 6707, 30288, 39884, 40628, 41101, 45980.
Zł. 150 Nr.: 13197, 15214, 18719, 19414, 21953, 26151, 29373, 35387, 49289, 50989, 51150, 55420, 56871, 60601.
Zł. 125 Nr.: 210, 1441, 2072, 2847, 3166, 4555, 4603, 5658, 6343, 7404, 10428, 13135, 14284, 14428, 14845, 15055, 15940, 17890, 18901, 20043, 20690, 20863, 22287, 23757, 24490, 25961, 26708, 30454, 32435, 33073, 34507, 35531, 36496, 36504, 36904, 37028, 37091, 37813, 38028, 38293, 38446, 38824, 40604, 45841, 45949, 46344, 46403, 47590, 49497, 49951, 50148, 51193, 52486, 53715, 54689, 54750, 55556, 56200, 56696, 57651, 58525, 59626, 60605, 61301, 62263.

Młodzież akademicka dla bezrobotnych.

Zdając sobie dokładnie sprawę z klęską bezrobocia, jaka dotknęła nasz organizm gospodarczy, stajac się pierwszorzędnym zadaniem państwa — Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy zwrócił się do wszystkich ośrodków akademickich w całej Polsce, aby za przykładem środowiska warszawskiego — wzięły udział w poczynaniach państwowych i społecznych, mających na celu zwalczanie bezrobocia.

Zakres i forma współpracy młodzieży akademickiej zależna jest od lokalnych warunków w poszczególnych ośrodkach.

Sama będąc w niezwykle trudnych warunkach materialnych — młodzież akademicka — rozumie nędzę i gorąco pragnie jej pomóc, przychodząc z pomocą państwu i społeczeństwu.

ODEON :: ODEON

Po raz pierwszy w Łodzi

Uroczna — czarująca w najlepszej i najnowszej swej kreacji, produkcji 1926 r.

FERN ANDRA

w 10-cio aktowym awanturkowo-erotyicznym dramacie p. t.

„Gdy świat grzeszny woła”.

CORSO :: CORSO

HrabinaParyża

Sensacyjny dramat 2 serj. 12 akt. w roli głównej MIA MAY, EMIL JANNIGS, WŁODZIMIER GAJDAROW, ERIKA GLEMER.

APOLLO - APOLLO

Dziś! :: Dziś!

„Walka o zatopiony skarb”

sensacyjny amerykański dramat w 10 częściach z cyklu BESTJE z RAJSKIEJ WYSPY w roli głównej HELENA SENDWICK i WILLIAM DESMOND.

ganie jej pomóc, przychodząc z pomocą państwu i społeczeństwu.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki, Czytelnia i audyjo fonograficzne



Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

Muzeum Miejskie (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Polska Y. M. C. A. (Piotrkowska 90). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Świat zaginiony” Początek przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo” — „Walka o zatopiony skarb” Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Czar walca” Początek przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Czary” „W szponach żywiołów” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Tornado”. Początek przedstawień o godz. 4 ej po poł.

Grand-Kino. — „Grzechy Paryża”

„Luna” — „Express miłości” Początek przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości” — „Szakale New-Jorku”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon” — „Gdy świat grzeszny woła” Początek przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Jazzband”. Początek przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Persis” — „Jeden z 36-ciu” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Przemysłowcy”. Początek przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Hrabina Paryża”

Teatr Miejski — „Znakomity Don Juan” Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Krakowiacy i Górale” Początek o godz. 8.15.

„SAVOY” Traugutta 6. Codziennie występy artystyczne.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, po raz przedostatni na przedstawieniu wieczorowym efektowna komedia amerykańska — „Znakomity Don Juan” z Junoszą-Stepowskim, Grywińską, Horecką, Szubertem i Wrońskim w rolach głównych. Bilety ulgowe ważne.

Jutro, piątek, XXIII-cia premiera sezonu: rozgłośna baśń sceniczna w 12 obrazach Maeterlincka w przekładzie J. Kasprzowicza — „Błękitny ptak” w inscenizacji Konstantego Tatariewiczza i Bolesława Kudewicza, z muzyką Ludomira Marczewskiego. W głównych rolach Tytyle i Mytyli: Ninka Wilińska i Jadzia Andrzejewska. W rolach ważniejszych: Grywińska, Horecka, Jerzmanowska, Remicz, Rodowiczowa, Rozwadowiczowa, Białośczyński, Dębicz, Komornicki, Przystański, Szubert, Woskowski.

Ze względu na wielkie zainteresowanie sztuką, kasa zamawiają sprzedaje bilety na pierwsze trzy przedstawienia to jest: jutrzejsze premierowe, sobotnie wieczorowe oraz niedzielne wieczorowe.

W sobotę o godz. 3-iej po południu, raz jeszcze na przedstawieniu po cenach najniższych dany będzie „Otello” z Junoszą-Stepowskim.

W niedzielę po południu po cenach niższych „Znakomity Don Juan” z Junoszą-Stepowskim.

TEATR POPULARNY. Ogrodowa Nr. 18.

Dziś i dni następnych w dalszym ciągu przedmiła, pełna wesołości sztuka ludowa J. N. Kamińskiego p. t. „Krakowiacy i Górale”. Ciepły koloryt roześmianych łanów polskich, tupet i żywiołowość ludu krakowskiego — oto obraz żywy i dobitnie przemawiający do serc widzów. Akcja utożsamiona tańcami: krakowiakiem, góralskim, polonezem i mazurem układu baletmistrza B. Nowińskiego oraz śpiewami chóralnymi i solowymi — bawi i zajmuje od początku do końca. Udział bierze cały zespół i znaczny zastęp statystów. Kasa czynna od 12 do 2-iej i od 6 do 10 wiecz.

KONCESJONOWANE Kursy Kierowców Samochodowych W. WOYNA.

ŁÓDZ, ul. Piotrkowska Nr. 91, tel. 49-11.

Kursy zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań. — Kursy zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań. Nowoczesny system nauczania, pozwala natychmiast po zapisaniu się korzystać z wykładów i zajęć praktycznych. Zapisy przyjmuje, informacje, programy udziela kancelaria Kursów, od godz. 9-iej rano do 8-iej wiecz. Orzeczenie techniczne. Remonty.



K. K. S.



Dziś wielka premiera olbrzymiego podwójnego programu!

1) **OSSI OSWALDA**

2) Premjowana piękność - **Fern Andra**



Występy europejskich gwiazd filmowych!

Willi Fritscha *Express miłości*

Liljan Hall *Miłość — to potęga kobiet*



ORKIESTRA SYMFONICZNA POD KIERUNKIEM P. S. BAJGELMANA.

JAN IHNATOWICZ
Pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna w Łwowie, ulica Sykstuska 1:25.

Zawodowa szkoła KROJU SZYCIA i ROBÓT RĘCZNYCH.
Odnaczone złotym medalem. Mistrzini cechu **A. Kopydłowskiej, Łódź, Piotrkowska 154.**
Kurs kroju pasowania, modelowania i bielizniarstwa. Kurs szycia i mierzenia. Kurs wszelkich robót ręcznych, słoju, robót fr-błowskich. Po skończonym kursie uczniowie otrzymują świadectwa prywatne lub rachowe. Dla pracujących kursy wieczorowe. Zapisy w kancelarii szkoły od 10-1 i od 6-8 wieczór. Sprzedaż fasonów papierowych.
Kurs modniarstwa.
— Kurs haftu maszynowego. —

WALENTEGO LISICKIEGO
Łódź, Zachodnia 22
BIURO PORAD ZLECEN PRAWN. **WIEDZA** ŁÓDZ,
Piotrkowska Nr. 90 (prawa of. I-piętro) Załatwia wszelkie sprawy sądowe, wekslowe, hipoteczne, majątkowe, pisze podania, rekursy, tłumaczy z języków obcych i przepisuje na maszynie. Fachowo, prawnie po cenach najniższych.

Dr. G. Rydzewski b. lekarz Szp. św. Łazarza. Specjalnie choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Ulica Zamenhofa (Rozwadowska) nr. 6 od 5-7 godz w niedziele od 10. do 12 zrana.

Dr. med. PRYBULSKI
Telefon 25-38 choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa Kwarcowa i promieniami Rentgena) od 9-2 i 4-8, panie 4-5 dla pań Oddz. poczekalnia Zawadzka Nr 1

„MARGOT”
PIOTRKOWSKA 64.
Z powodu LIKWIDACJI działu konfekcji damskiej i bielizny **Zupełna wyprzedaż**
po cenach bajecznie niskich
Suknie wełn., szew., etamin. i jedw. od 21. 8.—
Bluzki „ „ „ 3.—
Szlafroki „ „ 6.—
Koszule haft. „ „ 3,90
Halki haft. „ „ 5.—
Fartuchy „ „ 2.—

Dr. W. Balicka
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 11-12 i od 3-4 tylko kobiety. Pańska 12 m. 14 róg Zawadzkiej. Ceny lecznic. **Nauczam na dogodnych warunkach kroju szycia, modelowania, haftu maszynowego oraz filigranowe i maszynowe. Dla pracujących lekcje wieczorowe Napiórkowskiego 23. Solska. Przybłąkał się pies z obrozą rasy wilczej. Odebrać można przy ul. Napiórkowskiego 44. Wojciech Styścio**

Pierwszorządony Zakład Krawiecki Damski CH. BESSER
Łódź, Piotrkowska 82, Telefon 11-49.
Poleca na nadchodzący sezon najnowsze modele — Ceny bardzo przystępne. —

!!! ZĘBY
nawet połamane kupuje. **P. Fijałko,** Piotrkowska 7.

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:		Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisy zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.	
W Łodzi miesięcznie	2.60	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)			
Dla robotników	2.20	Za tekstem	25	„	4
Na prowincji	3.30	Nekrologi	25	„	4
Zagranicą	6.00	Komunikaty	25	„	4
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	6.90	Zwyczajne	6	„	10
Odnoszenie do domu	30 gr.	Drobne 10 gr.	poszukiwanie pracy 5 gr.	za wyraz	najmniejsze ogłoszenie 10 groszy.